

„Ludzie wiedzy”, czyli o głupocie informacyjnego nadmiaru (na podstawie *Śmierci w starych dekoracjach* Tadeusza Różewicza i *Bouvarda i Pécucheta* Gustave’a Flauberta)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2023.026>

Streszczenie: Proponowany tekst ma charakter komparatystyczny i jest częścią szerszego zamierzenia badawczego, którego celem jest, po pierwsze, identyfikacja i charakterystyka pomieszczonych w *Śmierci w starych dekoracjach* aluzji literackich – odniesień do literatury europejskiej i polskiej XIX i XX wieku – po drugie zaś, ukazanie związku tego tekstu z tendencjami kulturowymi właściwymi dla dojrzałej i późnej fazy modernizmu europejskiego, czyli drugiego i trzeciego progu modernizmu według terminologii Hansa Roberta Jaussa (1998: 30), szczególnie zaś namysł nad silnie eksponowanym w obu wymienionych w tytule utworach fenomenem nadmiaru wiedzy, którego konsekwencją stała się swoiście nowoczesna przypadłość, którą współczesny badacz, Matthijs van Boxsel, traktował jako jeden z nowoczesnych wariantów głupoty (Van Boxsel 2004: 256). Ten nieco paradoksalny, ponieważ nie wynikający z niedostatku, lecz z nadmiaru informacji rodzaj głupoty, ma swoje źródła w znamienych dla wieku XIX przemianach cywilizacyjnych i kulturowych, jakimi były: reprodukcja dóbr kultury, dynamiczny rozwój prasy codziennej (jedyne wówczas masowe medium), pośpiech życia, a tym samym pośpiech lektury i pośpiech percepcji (zwracał na to uwagę m.in. Paul Valéry [1971: 185–186]), a także rozprzestrzenienie wiedzy, będącej w istocie zbiorem powierzchownych, pospiesznie spreparowanych informacji-komunałów. Proponowany artykuł stara się ukazać zarówno podobieństwa w zakresie literackich kreacji bohaterów obu utworów (ich świadomości, postaw, dylematów i aspiracji), ale też scharakteryzować kulturowe środowiska, w jakich funkcjonują, tym samym potwierdzić tezę o swoistej jednorodności i historycznej ciągłości „głupoty informacyjnego nadmiaru”, która – bez względu na czas i cywilizacyjne realia epoki – posiada te same źródła i tę samą naturę – staje się „fałszywą ofertą” dla ofiar o podobnych mentalnych predyspozycjach.

Słowa kluczowe: Różewicz, Flaubert, nowoczesność, wiedza, głupota

* Dr hab., prof. uczelni, pracownik Katedry Literatury Polskiej i Rosyjskiej Wydziału Literaturoznawstwa UKW. Przedmiotem badawczych zainteresowań autora jest literatura polska przełomu XIX i XX wieku.
E-mail: siemaszko.1@ukw.edu.pl | ORCID: 0000-0002-4279-0931.

„People of Knowledge”, or About the Stupidity of Information Overload (on the Basis of *Death in Old Decorations* by Różewicz and *Bouvard and Pécuchet* by Gustav Flaubert)

Abstract: The text is comparative in nature. Its aim is first and foremost to reflect on the phenomenon of excessive knowledge, strongly exposed in both works mentioned in the title, the consequence of which was a peculiarly modern affliction, which the contemporary researcher Matthijs van Boxsel (2004: 256) treated as one of the modern variants of (encyclopaedic) stupidity. This somewhat paradoxical – because it is not due to scarcity, but excess of information – kind of intellectual frailty has its origins in the civilisational and cultural changes characteristic of the nineteenth century, namely the reproduction of cultural goods, the development of the daily press, the rush of life, and thus the rush of reading and the rush of perception (as pointed out by, among others, Paul Valéry [1971: 185–186]), as well as the proliferation of knowledge, which is, in fact, a collection of hastily crafted information-banalities. The article seeks to show both the similarities in terms of the literary creations of the protagonists of the two works (their consciousnesses, attitudes, dilemmas, and aspirations), as well as to characterise the cultural environments in which they function, thereby confirming the thesis of a kind of homogeneity and historical continuity of the ‘stupidity of informational excess’, which – regardless of the time and civilisational realities of the era – has the same causes and the same nature – becoming ‘worthless offer’ for audiences with similar mental predispositions.

Keywords: Różewicz, Flaubert, modernity, knowledge, stupidity

„Myślowa próżnia. Cóż za szczęście, że głowy, w których panuje, nie zostają zgniecione. Nie może się to jednak zdarzyć, skoro taka sama próżnia je otacza [...]”
Georg Christoph Lichtenberg (2001: 190)

Proponowane tu studium z zakresu komparatystyki literackiej jest częścią szerszego zamierzenia badawczego, którego celem byłoby, po pierwsze, identyfikacja i charakterystyka pomieszczonych w *Śmierci w starych dekoracjach* aluzji literackich – odniesień do literatury europejskiej i polskiej XIX i XX wieku, po drugie, ukazanie związku tego tekstu z postawami i tendencjami właściwymi dla dojrzałej i późnej fazy modernizmu europejskiego, czyli drugiego i trzeciego progu modernizmu według terminologii Hansa Roberta Jaussa (1998: 30), szczególnie zaś namysł nad silnie eksponowanym w obu wymienionych w tytule utworach fenomenem nadmiaru wiedzy, będącego częścią szerszego zjawiska, którego konsekwencją stała się swoiście nowoczesna przypadłość, którą określiłbym mianem traumy

nadmiaru, a którą Matthijs van Boxsel traktował jako jeden z nowoczesnych wariantów głupoty: „skutkiem przyrostu wiedzy stało się ogłupienie – pisał w swej *Encyklopedii głupoty* – Materiał przerósł możliwości umysłu. Stał się równie nieskończony i zawily jak byt” (Van Boxsel 2004: 256). Opowiadając o przygodzie nowoczesnego umysłu z nowoczesną wiedzą i konsekwencjach tego doświadczenia, rozpocząłbym jednak dla porządku od krótkiej dygresji natury historycznej.

Jak zauważał Walter Benjamin, wiek XIX był nie tylko stuleciem intensywnej technicznej reprodukcji dzieł sztuki (Benjamin 2011: 26), jak i innych, zwłaszcza użytkowych dóbr, ale też epoką, która – właśnie dzięki postępowi techniki – udoskonaliła metody pomnażania, przenoszenia, społecznego rozprzestrzeniania i udostępniania wiedzy, pojmowanej i jako *episteme* (wiedza prawdziwa, ew. naukowa), i – w większym zdecydowanie stopniu – jako *doksa* (zbiór opinii i domniemań)¹. Jak pisał Georges Sorel, powołując się przy tej okazji na Denisa Diderota, jeszcze w XVIII wieku dostęp do wiedzy i wynikające z tego scjentystyczne mody były przywilejem, a jednocześnie rozrywką elit², atrybutem *société*, kolejną, już nie rodową ani finansową, ale czysto intelektualną wartością, odróżniającą tzw. „dobre towarzystwo” od społecznej większości, jednak w XIX w., wraz z rozwojem środków masowego przekazu, realizacją programów powszechnej oświaty i postęпами demokracji, wiedza uległa umasowieniu, a wykształcenie unifikacji; do kultury wkroczyły tłumy, ukształtowała się „nowa publiczność”³, wiedza zaś, podobnie jak sztuka, stała się – by skorzystać w tym miejscu z wymownego określenia Edwarda Abramowskiego – własnością „człowieka stadowego” (Abramowski 2000: 186). Zaznaczmy tu może też, że o ile Abramowski (jak również większość zwolenników idei społecznego postępu) interpretował ten fakt jako naturalny i pożądany etap cywilizacyjnego rozwoju, usankcjonowany imperatywem historycznej sprawiedliwości, o tyle np. Henri Frédéric Amiel, Théophile Gautier, Charles Baudelaire, Eugeniusz Delacroix, a w Polsce m.in. Zenon Przesmycki, Stanisław Przybyszewski czy Stanisław Ignacy Witkiewicz⁴, byli tym poważnie zaniepokojeni, uznając, że masy mogą osiąść co najwyżej wtórną „wiedzę gazetową”⁵, nie zaś wiedzę pojmowaną jako samodzielnie wypracowane i niezależne od zewnętrznych uwarunkowań dobro intelektualne. W wieku XIX stanowiska w tej sprawie były określone w sposób jasny, a konflikt postaw wyrysowany wyjątkowo wyraźnymi konturami.

¹ Jak zauważał Thierry Poyet, właśnie Flaubert był jednym z tych autorów, którzy mieli świadomość zależności pomiędzy epoką nowoczesnych przemian a wielopostaciową naturą nowoczesnej wiedzy, dlatego też w swojej twórczości ukazywał różne jej warianty (Poyet 2012: 119). Rozróżnienie: „wiedza niezależna” – „wiedza użyteczna”, tak znamienne dla kultury XIX w., będzie eksponował w kolejnym stuleciu Emil Cioran, pisząc: „Są dwa rodzaje wiedzy: jedna jest obojętna na skutki praktyczne i druga, która rozważa je i uwzględnia. Prawdziwą wiedzą jest ta pierwsza: nie cofa się przed niczym, nie przejmuje się reakcjami »ludzkimi«, akceptuje »prawdę«, choćby nawet śmiercionośną dla człowieka. Druga jest ostrożna i asekurancka. Jest to wiedza »niższa«, drugorzędna, użyteczna, wiedza pomagająca żyć, a więc *klamiąca*” (Cioran 2016: 842).

² „Metafizycy i poeci wyszli z mody – pisał autor *Kubusia fatalisty* – miejsca ich zajęli fizycy systematyczni; systematyczna fizyka ustąpiła pola fizyce doświadczalnej; ta znowu geometrii; geometria historii naturalnej i chemii, które były w ostatnim czasie w modzie na równi ze sprawami politycznymi, rządowymi, handlowymi, a zwłaszcza ze sprawą polepszenia uprawy ziemi, tak iż obecnie trudno powiedzieć, jaka będzie nauka, wysunięta przez lekkomyślność narodu na plan pierwszy” (Sorel 2015: 97).

³ Zenon Przesmycki, najbardziej chyba konserwatywny przedstawiciel młodopolskiej kulturologii, wiązał ten fakt z Wielką Rewolucją Francuską (Przesmycki 2000: 289). Charakterystykę „publiczności” jako fenomenu socjologicznego charakterystycznego dla epoki nowoczesnej omawiał Gabriel Tarde (1904: 44).

⁴ Zob. na ten temat: Siemaszko 2020: 70–82.

⁵ Stąd np. określenie Przybyszewskiego „gazetowe mieszczaństwo”. Por. Przybyszewski 1995: 112.

Flauberta niewątpliwie zaliczyć wypada do grupy sceptyków czy krytyków tzw. nowej rzeczywistości, tzn. rzeczywistości przyznającej przywileje polityczne niekompetentnym masom i promującej model kultury dostosowany do potrzeb zbiorowego odbiorcy: „Nienawidzę tłumy, *stada* – pisał w jednym z listów do Luizy Colet – zawsze wydaje mi się głupie, podłe i okrutne” (Flaubert 2019: 295), i przeciwstawiał im postawę intelektualną mistrzów XVII wieku, ich staranność, cierpliwość, pracowitość, troskę o jak najtrafniejsze wyrażenie myśli. Autor *Salammbô* doskonale wyczuwał tę znamienne dla czasów nowoczesnych (anty)wartość, jaką był związek, a raczej zależność, powszechnej oświaty – pojmowanej przezeń głównie jako umiejętność przydatną do czytania gazet – i wzrastającego zakresu społecznej ignorancji⁶, uważał, że – paradoksalnie – promowane tendencje oświatowe nie tylko nie przysporzą masom żadnych korzyści umysłowych, ale wprost przeciwnie, programy te spowodują co najwyżej mentalną unifikację zbiorowości, umysły zmienią w magazyny komunalów, a w najlepszym przypadku, przyczynią się do wyzwolenia pseudointelektualnych fascynacji, tyleż groteskowych, co irytujących. Swoje obawy na ten temat, w sposób bardzo bezpośredni, komunikował m.in. wielkiej orędownicze postępu, George Sand:

Największe marzenie demokratów – pisał do autorki *Indiany* – to podnieść proletariuszy do poziomu mieszczańskiej głupoty. – Marzenie po części spełnione! Jedni i drudzy czytają te same gazety i ulegają tym samym namiętnościom (Flaubert 2013: 196).

Świadectwa fascynacji lekturą jako warunkiem awansu środowiskowego czy drogi umożliwiającej realizację osobistych aspiracji ideowych przytaczał też Flaubert w swoich najważniejszych powieściach. Emma Bovary, która pragnęła udziału w salonowym życiu wyższych sfer, rozczytywała się w romansach, prenumerowała żurnale mód i pisma kobiece, gromadziła informacje na temat teatralnych premier, wyścigów, balów i nowo otwartych sklepów. Sénécal – jeden z bohaterów *Szkoły uczuć*, człowiek żyjący z kolei namiętnościami politycznymi, pochłaniał rozprawy przedstawicieli „postępowej” myśli społecznej: Étienne’a Morelly’ego, Charlesa Fouriera, Henriego Claude’a Saint-Simona, Auguste’a Comte’a, Étienne’a Cabeta, Ludwika Blanca (Flaubert 1985:120). Jednak ambicje poznawcze żadnej z wyżej wymienionych postaci nie mogą się równać z zamierzeniami bohaterów ostatniej powieści Flauberta: Bouvarda i Pécucheta⁷. Żadna z postaci literackich nie wykazywała tak głębokiej naukowej pasji, żadna nie miała w sobie tak intensywnego entuzjazmu poznawczego, żadna nie realizowała programu samokształcenia z tak ogromną determinacją i – chciałoby się rzec – obsesyjną konsekwencją, jak opisana przez Flauberta para paryskich kopistów. Ulegając tej nowoczesnej pasji, Bouvard i Pécuchet postanowili porzucić swoją dotychczasową profesję, która w pewnym momencie objawiła się im jako nazbyt prozaiczna i podjęli wysiłki, by osiedlić się poza stolicą i tam w spokoju, jaki zapewnia prowincja, zgłębić wiedzę, jaką pozostawiły kultura i nauka czasów nowożytnych. Ten nagle wyzwolony głód poznawczy opanował ich zresztą niemal natychmiast po tym, jak

⁶ „Co zaś do pocziwego Ludu – pisał do George Sand – to »bezpłatne i obowiązkowe« nauczanie będzie jego końcem. – Kiedy wszyscy będą mogli przeczytać „Le Petit Journal” i „Le Figaro”, nie będą czytać niczego innego [...]. Prasa jest szkołą tępoty, gdyż zwalnia od myślenia” (Flaubert 2013: 192).

⁷ Wcześniejsze powieści Flauberta, *Panią Bovary* i *Szkołę uczuć*, jako swoiste przygotowanie do *Bouvarda i Pécucheta*, wskazuje Thierry Poyet we wspomnianej monografii poświęconej omawianej tu powieści (Poyet 2012: 120).

zawarli ze sobą znajomość, wymienili pierwsze poglądy, które tak mocno ich pojechały, i zanim jeszcze zdecydowali się na opuszczenie Paryża i osiedlenie w Chavignolle. W tym pierwszym porywie umysłowego pobudzenia, który uznali za początek nowego, oświeconego życia, zwiedzają wspólnie Muzeum Sztuk i Rzemiosł, Muzeum Historii Naturalnej, Luwr, wytwórnice gobelinów, gmach Inwalidów, odwiedzają biblioteki, antykwariaty, teatryki, pragną zobaczyć posiedzenie Akademii, czytają wszystko, co wpadnie im w ręce, wymieniają się informacjami, starają się przeniknąć nie tylko najróżniejsze dziedziny nauki, ale też aspekty kultury, ekonomii i polityki, nie tyle pogłębiając, co poszerzając zakres wiedzy, ulegając przy tym prawdziwemu oczarowaniu tym nowym, niezwykłym i bezgranicznie poszerzającym się widnokreśleniem myśli.

Kiedy wreszcie osiedlają się na wsi, przystępują do studiów w sposób bardziej jeszcze systematyczny; spragnieni są i wiedzy, która mogłaby znaleźć zastosowanie praktyczne, i wiedzy czysto teoretycznej, poszerzającej horyzonty ducha: zgłębiają zatem tajniki ogrodnictwa, rolnictwa, chemii i medycyny, następnie studiują prace z zakresu astronomii, geologii, archeologii, literatury i polityki, przechodzą do filozofii i religioznawstwa, później poświęcają się pracy wychowawczej. Czytają setki tekstów o tematyce zależnej od dziedziny, która w danym momencie samokształcenia objawia im swoją edukacyjną wartość; przyswajają sobie m.in.: *L'Architecte des Jardins* Boitarda, *Manuel de la Santé* Franciszka Raspail, *Harmonie* Bernardina de Saint-Pierre'a, *Podręcznik magnetyzera* Montacabère'a, *Kurs filozofii do użytku szkolnego* Guesniera, *Badania socjalizmu* Louisa Moranta, a także *Podręcznik Seminarzysty*, *Dictionnaire des sciences médicales*, *Żywoty Świętych*, dzieła Rousseau, Johna Locke'a, Jeremy Benthama, Filipa Melanchtona, Saint-Simona, Augustyna Thierry'ego, Fouriera, Cabeta, Louisa Blanca i wiele, wiele innych. Na koniec jednak, doświadczywszy porażek we wszystkich dziedzinach i uświadomiwszy sobie sprzeczności, pułapki i powikłania, jakie kryje w sobie ten nieograniczony labirynt nowożytnej wiedzy, zniechęceni i finansowo wyczerpani, postanawiają powrócić do pracy kopistów.

W powieści tej – pisał Jan Parandowski – Flaubert uderza w komizm procesu, jakiemu ulega myśl filozofów i uczonych. Zawsze w swych początkach nowa, zuchwała i ostateczna, staje się śmieszna jak staroświecki strój, gdy jej miejsce zajmuje inna, która z kolei ma swój czas, swoją wiarę, ludzie nią żyją, są jej ulegli, wyłamanie się spod jej władzy piętnuje, naraża, przynosi ujmę lub szkodzi – i ona wreszcie schodzi między rupiecie umysłowe (Parandowski 1957: 23–24).

Parandowski komentował powieść Flauberta wyraźnie w duchu Asnykowskim („...i wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi...” *Do młodych*), tzn. interpretował ją jako powieść o naturalnej, historyczno-kulturowej tendencji, wyrażającej się w nieuniknionej dezaktualizacji idei i wiedzy naukowej, Flaubertowi chodziło natomiast o sprawy nieco inne: po pierwsze o to, by pokazać konsekwencje zawłaszczenia wiedzy przez współczesne mu mieszczaństwo (którą to kategorię pojmował zresztą nie w sposób klasowy, ale jako ponadklasowy typ mentalności⁸), oczarowane nauką, postrzeganą jako droga do rozwiązania wszystkich problemów i „rozumowa wyrocznia”, zdolna dostarczyć odpowiedzi na wszelkie pytania. Po drugie, zależało mu na tym, by w swej powieści przeprowadzić – jak pisał Antoni Sygietyński – „krytykę dogmatów i teorii, jakie współczesna literatura przedstawiała

⁸ „Przez »mieszczuchów« rozumiem zarówno tych w bluzach robotników, jak i tych w surdutach” (Flaubert 2013: 72–73).

we wszystkich lub prawie we wszystkich gałęziach nauki” (Sygietyński 2012: 355), po trzecie – i to chciałbym podkreślić najmocniej, powieść ta miała być – jak pisał Jan Gondowicz – „monografią, encyklopedią, tezaurem głupoty”, rozumianej jako „podstawowe zjawisko społeczne” (Gondowicz 1993: 143), jako choroba o etiologii kulturowej, związanej z postęпами demokracji i rozwojem prasy. Efektem tego społecznego schorzenia stała się w XIX wieku opinia publiczna, czyli masowy umysł, działający w sposób identyczny, jak podstawowe źródło tej choroby, czyli masowo reprodukowany gazetowy tekst z jego zasobem zawsze aktualnych (jakże labilnych) „prawd”, postępowych idei, modnych zapatrywań, jedynie słusznych twierdzeń – dóbr reprodukowanych, przyswajanych, powtarzalnych, wchodzących w kulturowy krwioobieg, potwierdzający się liczbą wyznawców i bezwzględnie eliminujący każdy przejaw myślowej niezależności.

Wypowiedź Jana Parandowskiego – choć pomija ten właśnie, tak istotny dla powieści Flauberta aspekt – jest tu jednak ważna z innego powodu; rozumiejąc bowiem *Bouvarda i Pécucheta* właśnie w sposób, którego wyrazem jest przytoczona wyżej wypowiedź, oddała się wprawdzie Parandowski od podstawowej intencji Flauberta, ale zarazem staje się wyjątkowo bliski koncepcji ideowej *Śmierci w starych dekoracjach* Tadeusza Różewicza, co widoczne jest choćby w zakresie stosowanych przez obu autorów metafor, służących objaśnieniu tekstów. O ile bowiem Parandowski nieaktualną wiedzę określał jako „staroświecki strój” czy „rupiecie umysłowe”, o tyle Różewicz posłużył się metaforą „starych dekoracji”, a jego bohater, w finale swych rzymskich peregrynacji, formułuje konstatację dokładnie odpowiadającą interpretacji powieści Flauberta dokonanej przez autora *Alchemii słowa*: „w nowym świecie potrzebne są nam nowe przysłowia” (Różewicz 2004: 212) – przyznaje i, podobnie jak Parandowski, tak też Różewicz, jednoznacznie wskazywał na dziewiętnastowieczną genezę opisywanego w swoim utworze zjawiska kulturowego:

Opowiadam tam o życiu w starych dekoracjach – konwencjach, które ustawili dekoratorzy jeszcze w XIX wieku i nie zmienili ich do dnia dzisiejszego... wśród tych dekoratorów można wymienić kilku przywódców politycznych, papieży, filozofów, uczonych [...]. Dekoracje te były ustawione dla ludzi z innych epok, ale zostały... no i rzecz rozgrywa się, a raczej toczy w starych zakurzonych „dekoracjach” (Różewicz 1977: 167).

Bohater *Śmierci w starych dekoracjach* jest w prostej linii kulturowym potomkiem Bouvarda i Pécucheta: jest, podobnie jak oni, nieświadomym wyznawcą nakazu *il faut être de son temps*, jest namiętym czytelnikiem prasy codziennej (zgodnie z artystyczną intencją autora – właścicielem kiosku z gazetami; Różewicz: 1977: 159–160), zwraca uwagę na rolę mediów w kreowaniu i upowszechnianiu wiedzy o świecie, zdaje się je uwiarygadniać i dowartościowywać jako narzędzie dystrybucji wiedzy, posiada te same aspiracje, odziedziczył te same pragnienia poznawcze i zaspokoił je po części dzięki dobrodziejstwu powszechnej oświaty, której był beneficjentem, po części dzięki gazetom, ale też – okazuje się – dzięki przyswojeniu tekstów zdecydowanie ambitniejszych, lekturze, której trud podjął zapewne z własnej inicjatywy; a zatem, o ile u podstaw poznawczej aktywności Bouvarda i Pécucheta leżały uroszczenia scjentyzmu i znamienna dla wieku XIX nadzieja poznania i wyjaśnienia „wszystkiego”, o tyle umysłem Różewiczowskiego bohatera rządzi usilne pragnienie samodowartościowania, swego rodzaju „kompleks encyklopedysty-erudyty”, zrodzony po części

z separacji od kultury świata zachodniego⁹, poczucia – dodajmy – ugruntowanego surowymi realiami PRL – ale wynikającymi też z niespełnionych ambicji naukowych, o których nieśmiało napomyka. Bohater Różewicza nieustannie mówi o swoich zainteresowaniach, demonstruje swoją wiedzę, stara się reagować informacją na każdy fakt, na każdy zobaczony obiekt, w ten sposób pragnie samemu sobie udowodnić własne kulturowe kompetencje i tym samym potwierdzić przeświadczenie (uzasadnione?, wmówione?) o przynależności do wielkiej cywilizacji Zachodu. I tak np. Wiedeń uruchamia automatyczne skojarzenia z Franciszkiem Józefem, walcami Straussa, Hitlerem i anszlusem, Alpy kojarzą mu się z Hannibalem, Bazylika Świętego Piotra przywodzi na myśl – ponownie na zasadzie automatycznego skojarzenia – słowa Chrystusa: „Ty jesteś Piotr, opoka, i na tej opoce zbuduję kościół mój...” (Różewicz 2004: 136); kiedy widzi w muzeum popiersie Sokratesa, wyznaje z zakłopotaniem: „niestety zupełnie z głowy mi wyleciało, co powiedział Sokrates, to znaczy myślę o powiedzeniu obiegowym, które stało się własnością całej cywilizowanej ludzkości” (Różewicz 2004: 148). Podobnie jak bohaterowie Flauberta, tak i bohater Różewicza jest – by tak rzec – wypełniony lekturą i są to teksty obejmujące zakres wyjątkowo szeroki, co świadczy o wielości jego zainteresowań, ale też stwarza wrażenie myślowego chaosu i niespójności¹⁰. Jakie to teksty? *Geniusz i obłąkanie* Cezarego Lombroso, *Japoński system trenowania ciała* Irvina Hancocka, *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, poezje Adama Mickiewicza, poemat Dantego, rozprawa Lwa Tołstoja o Szekspirze i rozprawa Wincentego Kosiakiewicza o Tołstoju, a nawet broszurki z zakresu fizyki jądrowej, oprócz tego, niepodane z tytułów, książki biograficzne, historyczne, podróżnicze, przewodniki, podręczniki szkolne, być może rozprawy filozoficzne lub komentarze do myśli filozofów (wspomina m.in. Epikura, Platona, Diogenesa, Nietzschego); jego namiętnością jest też prasa codzienna („gazetę czytam dzień w dzień”; Różewicz 2004: 111), i ta przede wszystkim, zauważmy bowiem, że w porządku fabularnym utworu pierwszym i ostatnim epizodem czytelniczym jest właśnie lektura gazety. Istotną rolę w tym procesie tworzenia czy uzupełniania prywatnej encyklopedii wiedzy odgrywa też doświadczenie bezpośrednie, nadzwyczajna chłonność umysłu, a raczej nadzwyczaj rozwinięte poznawcze pragnienie, tyleż dobroczynne, co dolegliwe: „W moich oczach i w moim mózgu gromadzi się coraz więcej zabytków, rzeźb, arcydzieł malarstwa, coraz więcej żywych i martwych obrazów” (Różewicz 2004: 198) – powiada bohater, jednak ta skłonność do kondensacji informacji i wrażeń bynajmniej nie przynosi ukojenia; natłok doznań, stłoczenie myśli i ich chaotyczna ekspresja, utrzymana w konwencji bliskiej strumieniowi świadomości, pozwalają identyfikować osobowość bohatera jako niezwykle emocjonalną, kompulsywną, wewnętrznie niestabilną, cierpiącą na zaburzenia psychosomatyczne, a więc osobowość, która nie we Florencji wprawdzie, a w Rzymie odczuwa coś w rodzaju syndromu Stendhala, a jednocześnie podświadomie „ratuje się”, wyrzucając ze swej pamięci „półprodukty” wiedzy.

⁹ Warto zwrócić uwagę na niespójny i pełen sprzeczności stosunek bohatera do świata zachodniego: z jednej strony jest on zafascynowany czy wręcz oczarowany jego materialnym bogactwem, różnorodnością i dostatkiem, z drugiej konsekwentnie podkreśla wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem.

¹⁰ Podaję tu tylko te teksty, do znajomości których bohater się przyznaje, lub których znajomość daje się rozpoznać z tekstowych sygnałów; pomijam i aluzje Różewicza do własnej poezji (na ich obecność zwracał uwagę m.in. Waligóra 2006: 164), i do tekstów znanych prawdopodobnie Różewiczowi, ale raczej niedostępnych wiedzy jego bohatera, jak: *Przemysł kulturowy* Horkheimera i Adorna, *Śmierć w Wenecji* Tomasza Manna, opowiadań Antoniego Czechowa, powieści Emila Zoli czy *Nowoczesnego mitu* Carla Gustava Junga.

Oprócz tej chłonności/zaborczości poznawczej, znamieną dla bohaterów obu utworów jest też ich swoista postawa moralna, postawa pychy, manifestująca się jako poczucie duchowej wyższości. Bohaterowie Flauberta, w miarę zgłębiania nauk, zaczynają pogardzać swoją dotychczasową profesją jako nudną i nietwórczą, a kolegów z pracy zaczynają uważać za durniów (Flaubert 2012: 13), zaś bohater Różewicza wyraźnie artykułuje wyższość swoich podróżniczych aspiracji nad prozaicznymi zamierzeniami współpasażerów, z którymi leci do Rzymu: „Oni jadą, by załatwić interesy, kupić spodnie lub płaszcz – powiada – ja jadę, by odmienić swoje życie” (Różewicz 2004: 108). W przypadku bohaterów obu utworów poznanie ma być swego rodzaju inicjacją – wejściem w nową (lepszą, wartościowszą, wyższą) rzeczywistość, i w obu przypadkach nadzieje te okazują się złudne, a wybrana droga kończy się klęską; wiedza bowiem okazuje się albo zbiorem nierozwiązywalnych sprzeczności (*Bouvard i Pécuchet*), albo przepelnionym magazynem tandetnych atrap (*Śmierć w starych dekoracjach*).

Podobieństwa obu utworów widoczne są jednak nie tylko w perspektywie problemowej, ale też w odniesieniu do kreacji osobowości bohaterów, widać je bowiem również na poziomie językowym, stylistycznym czy retorycznym, a więc w zakresie organizacji artystycznej obu utworów, która tradycyjnie służy charakterystyce pośredniej. Problem, który chciałbym w tym miejscu zasygnalizować, streszcza się w jednym słowie – „komunał”. Komunał jest konsekwencją uspołecznienia czy upowszechnienia komunikatu, w którym to procesie przekaz traci wartość oryginalności, odkrywczoci, nowości, zanika wszelki niuans niepewności, odcień tajemnicy, urok głębi. Komunał to myślowy schemat, symplifikacja, to zreprodukowane opakowanie pozbawione zawartości, masowo replikowany, beztreściwy, poznawczo bezwartościowy moduł, ale też świadectwo intelektualnego konformizmu, lenistwa, zniewolenia, zależności, podległości wobec autorytetu „tego, co napisane” i tego, „o czym (i jak) mówią inni”. Komunał jest dzieckiem epoki mediów, dziewiętnastowiecznej epoki prasy, która wiedzę zastąpiła obiegowymi opiniami. Bouvard i Pécuchet tworzą komunały, wymieniają się nimi, eksponują w rozmowach ze znajomymi: „Wszystkie nieszczęścia pochodzą z przymusu” (Flaubert 2012: 158); „... u utopistów są rzeczy śmieszne; mimo to zasługują oni na naszą miłość” (Flaubert 2012: 160); „Postęp w literaturze jest mniej wyraźny niż w nauce; i wprawdzie dobrobyt się wzmacnia, ale świetność życia zniknęła” (Flaubert 2012: 161), itd. Ten nieprzebrany zasób myślowego bilonu, który z latami będzie jeszcze ulegał inflacji, wprowadził Flaubert do powieści, korzystając z gromadzonych przez lat niemal trzydzieści materiałów – myśli, opinii, spostrzeżeń, wypisanych z setek dzieł i zabranych przez siebie na ponad dwóch tysiącach stron¹¹. Temu archiwum myślowych osobliwości nadał tytuł *Słownik komunałów*. W intencji pisarza miało to być świadectwo głupoty społecznej, traktowanej przez pisarza jako nowa dziedzina teorii poznania (Gondowicz 1993: 145), a jednocześnie dokument zuniformizowanej mentalności, karmiącej się na co dzień tą samą strawą w postaci powszechnie dostępnych treści, ironiczna „pochwała” światopoglądowej poprawności¹², a jednocześnie bolesne świadectwo kryzysu kultury, objawia-

¹¹ O „twórczych mękach” autora, rozczarowaniach i towarzyszącym mu poczuciu porażki, związanym z realizacją tego dzieła pisał m.in. Brown 2008.

¹² Postawa intelektualna, zwana dziś „poprawnością polityczną”, posiada dziewiętnastowieczną genezę i już w XIX stuleciu była demaskowana i krytykowana, a Flaubert był na tę kwestię wyjątkowo uwrażliwiony: „Proszę mi znaleźć takiego dramaturga – pisał w liście do Luizy Colet – który by się ośmielił pokazać w teatrze na peryferiach Paryża robotnika złodzieja. Nie: robotnik na scenie musi być uczciwym człowiekiem, a pracodawca jest

jące się pod postacią tej znamiennej dla zdemokratyzowanych społeczeństw plagi w postaci zaniku intelektualnej odwagi i niezdolności do niezależnego myślenia:

Byłaby to historyczna gloryfikacja tego, co uznaje się za dobre – pisał Flaubert do Luizy Colet, objaśniając przyjaciółce swój literacki zamysł – Dowiódłbym tam, że większość zawsze ma rację, a mniejszość nie miała jej nigdy. Wychwalałbym głupców kosztem mędrków i katów kosztem ofiar [...]. W kwestii literatury wytłumaczyłbym, że [...] dopuszczalna jest jedynie przeciętność, jako że jest dostępna dla wszystkich, natomiast wszelka oryginalność, jako niebezpieczna, głupia, itd., godna jest potępienia [...]. Stąd przeszedłbym do nowoczesnej idei demokratycznej, czyli powszechnej równości; skonkludowałbym obietnicą Fouriera, że wielcy ludzie staną się niepotrzebni, i wyjaśnił, że dowodzę tego swym dziełem. Znalazłyby się w nim zatem [...] wskazówki, co na wszelkie możliwe tematy należy mówić w towarzystwie, by zyskać opinię człowieka taktownego i być lubianym (Flaubert 2019: 275–276)¹³.

Podobnie jak w klasycznym słowniku pojęć, zbiór Flauberta uporządkowany został alfabetycznie, do każdego hasła przyporządkowany jest odpowiedni frazes lub opis społecznie akceptowalnej postawy lub zachowania, np.:

EPOKA: Pomstować. Ubolewać jaka „niepoetyczna”.

GAZETY: Perorować stale przeciw nim, wierząc święcie w to, co piszą.

RELIGIA: Wciąż jeszcze jedna z podwalin Społeczeństwa.

REKA: Francja musi być rządzona żelazną ręką.

ROLNICTWO: Jedna z życiodajnych piersi kraju.

SZAMPAN: Rosja spożywa go więcej niż Francja; tą drogą w owym kraju upowszechniły się idee francuskie.

SZCZEPIONKA: Przetawiać tylko z zaszczepionymi przeciw ospie.

TŁUM: Żywi szlachetne odruchy.

WOLNY HANDEL: Źródło wszelkiego zła.

WYSTAWY: Obłąd XIX wieku¹⁴.

Zbiór refleksji formułowanych przez bohatera *Śmierci w starych dekoracjach* – swoiste językowe przebranie „człowieka wykształconego” – można ułożyć w słownik komunalów, analogiczny do katalogu Flauberta. Jest on u Różewicza – podobnie jak u autora *Bouvarda...* – rejestrem obiegowych sądów, zapamiętanych sentencji, zasłyszanych powiedzeń, prasowych doniesień, treści wyzbytých jakiegokolwiek wartości poznawczej, jednak mających świadczyć o tzw. oglądzie, odczytaniu, o kompetencjach niezbędnych, by być uznanym za „człowieka kulturalnego”. Spójrzmy na kilka tylko przykładów, którymi inkrustowana jest narracja Różewiczowskiego bohatera:

zawsze łajdakiem” (Flaubert 1957: 128). Postawie tej, nazywanej „grzecznością światową”, poświęcił też podrozdział socjolog francuski, G.L. Dupart, w studium na temat kłamstwa: „Wielu ludzi z towarzystwa skarży się na obowiązek, narzucony przez środowisko, aby używali formuł [...] banalnych, nieznaczących, a nawet przeszkadzających objawowi uczuć szczyrych. Ale przymus społeczny oddziaływa tu na większość jednostek i nakazuje im wszystkim wyrażać uczucia przeciwne tym, które im przychodzą do głowy” (Dupart 1905: 67).

¹³ Podobną myśl formułował Erazm z Rotterdamu, gdy pisał w swej słynnej rozprawie: „Co prawda, to i spośród [...] nauk, te najbardziej są cenione, które najwięcej się zbliżają do powszechnie panujących poglądów, to znaczy do głupoty.” (Erazm 1953: 65).

¹⁴ Zamieszczam tu niektóre tylko hasła z Flaubertowskiego *Słownika komunalów* (Flaubert 2013).

- Postęp oświaty w PRL: „Jestem głęboko przekonany, że liczba ludzi ograniczonych zmniejszyła się w naszym kraju wydatnie” (Różewicz 2004: 116).
- Przemoc domowa: „Jestem głęboko przekonany, że w naszych czasach żony są rzadziej bijane niż za naszych ojców. Choć to raczej zależy od człowieka jako takiego niż od epoki” (Różewicz 2004: 117).
- Wiedza: „Przekazujemy sobie z ojca na syna pałeczkę w tej sztafecie wiedzy, bez tego nie może istnieć ani nauka, ani cywilizacja, ani kultura” (Różewicz 2004: 120).
- Filozofia życia (osobista): „Każdy ma swoją filozofię życia i postępuje albo wedle przykazań boskich, jeśli jest wierzący, albo według przykazań społecznych, jeśli nie wierzy” (Różewicz 2004: 125).
- Wielkie dzieła ducha (w związku z Michałem Aniołem): „podziw miesza się z dumą” (Różewicz 2004: 146).
- Przyroda a cywilizacja: „Przyroda odgrywa coraz mniejszą rolę w życiu mieszkańca miasta” (Różewicz 2004: 132).
- Nierząd: „Z nierządu żyło zawsze wiele nieszczęśliwych osób, a przy tym również i tu stosowano wyzysk człowieka przez człowieka” (Różewicz 2004: 163).
- Mecze piłki nożnej: „Walki gladiatorów i wyścigi rydwanów zostały współcześnie zastąpione przez mecze piłki nożnej” (Różewicz 2004: 165).
- Rzym pogański: „Był okrutny, ale wspaniały” (Różewicz 2004: 166).
- Mowa: „Mowa może wyrządzić wiele dobrego, ale i wiele złego” (Różewicz 2004: 167).
- Herostrates: „Znieważając zyskał sławę nieśmiertelną” (Różewicz 2004: 184).
- Wielcy mężowie: „Nie szcędzą uczuć swych narodów, odnoszą się często brutalnie do poddanych” (Różewicz 2004: 194).

Portret mentalny bohatera *Śmierci w starych dekoracjach* nie różni się zatem od podwójnego portretu paryskich skrybów, nakreślonego przez Flauberta. Jest to ten sam sposób artykułowania swych doświadczeń, ale też podobny wizerunek frazesoidalnej formacji kulturowej i jednocześnie literacki dowód tezy, którą w tym samym, co Flaubert okresie formułował – w sposób bardziej subtelny, bo bez epitetów w rodzaju „głupota społeczna” – Henri-Frédéric Amiel, pisząc w *Dzienniku intymnym* o nadchodzącej „erze miernoty”, o nieuchronnej uniformizacji myśli, o ekspansji zasady równości, o atrofii wyobraźni, o redukcji tego, co wyjątkowe i dominacji tego, co średnie, o zaniku indywidualności i tryumfie nowego społeczeństwa, które w sensie mentalnym będzie wyglądało jak „płaszczyzna gładka, monotonna, bez kontrastów i bez przeciwieństw” (Amiel 1997: 36). Rzeczywistość, która dla Amiela, formułującego swe refleksje w roku 1851, była jeszcze przyszłościową wizją czymś, co dopiero nadchodzi, rzeczywistością, której – autor *Dziennika intymnego* miał tego pełną świadomość – wczesne społeczne i kulturowe symptomy zapewne z latami będą ulegały intensyfikacji, dla Flauberta, piszącego list do Luizy Colet zaledwie rok później, świat ten był już empirycznie potwierdzoną i – by tak rzec – realną aktualnością.

Bohater Różewicza jest ucieleśnieniem dojrzałego, ponowoczesnego stadium tego procesu: jest zarazem zindywidualizowaną osobą (ze swoją osobistą biografią), jak i faktem kulturowym, świadectwem pełnej społecznej internalizacji, zespolenia czy raczej stopienia z powszechnie przyjętą i społecznie akceptowaną normą „kultury komunału”, co czyni go istotą anonimową, intelektualnie niewidoczną, a przez to niepodlegającą ocenie – postacią, która współtworzy wspólny świat mentalny ze społeczną większością, a więc doskonale wyrazistą konkretyzacją i Amielowskich, i Flaubertowskich obaw. Utwór Różewicza to prezentacja – a gdyby uwzględnić autorską charakterystykę bohatera – również pełna

współczucia akceptacja poczciwca, będącego produktem powszechnej oświaty, a zarazem beneficjentem „postępowego” ustroju społecznego, którego dobrodziejstwa potrafi docenić i wyartykułować typowym dla siebie językiem prawomyślnych politycznych frazesów, jakby bezpośrednio przejętych z PRL-owskiej prasy partyjnej („Skończyły się czasy, kiedy filozofowanie było dostępne wyłącznie dla ludzi wykształconych, a wykształcenie dla ludzi bogatych. Te przywileje zniosła Wielka Rewolucja Październikowa i nasza lipcowa. Wszyscy teraz rządzą i myślimy” (Różewicz 2004: 116), i nawet ta bezkrytyczna replika propagandowych szablonów do złudzenia przypomina myślową postawę Bouvarda i Pécucheta, zafascynowanych rewolucyjnymi tryumfami 1848 roku, gorliwie wychwalających wszystkie spodziewane polityczne korzyści tego wydarzenia, poddających się urokowi społecznych utopii Saint-Simona i Fouriera, i – zgodnie z duchem postępowej myśli – obiecujących sobie poszukać najlepszego ustroju społecznego (Flaubert 2012: 160).

Ale w obu utworach rozpoznawalne są też znaczące różnice, przy czym, używając określenia „znaczące”, mam na myśli „pełne znaczenia”, tzn. prezentujące swoistą logikę tego kulturowego procesu, który określiłem wcześniej jako przygodę nowoczesnego umysłu z nowoczesną wiedzą. Finał tego rozwoju, którego późną fazę uosabia bohater Różewicza jest bowiem konsekwencją poznawczych juvenaliów, będących udziałem bohaterów Flauberta. Co mam na myśli? Bouvard i Pécuchet zostali zobrazowani przez Flauberta w pewnej szczególnej pozycji kulturowej, którą można by określić terminem spopularyzowanym przez Johna Locka: *tabula rasa* – są czystą tablicą, którą zapisują swą codzienną pracą poznawczą, są zatem w pozycji intelektualnie nienasyconych głodomorów, w sytuacji gorliwych i pełnych nadziei pretendentów do wiedzy. Starszy od nich o stulecie bohater Różewicza jest już dysponentem wiedzy – wiedzy niepełnej, powierzchownej, nieugruntowanej, splątanej, jest dysponentem wiedzy masowej czy wiedzy publicznej, nosi w sobie przeobfity inwentarz frazesów, do którego nieustannie sięga i którym wypełnia swój chaotyczny słowotok.

O ile literaccy antenaci Różewiczowskiego bohatera zdolni byli przyjąć postawę aktywną: postawę amatorskich badaczy, odkrywców, eksperymentatorów, spoglądających na świat wiedzy okiem zarazem zachłannym, ale świeżym, spragnionym rewelacji, wyciekającym odkryć i pełnym nadziei na kształcące niespodzianki, o tyle zmęczony podróżny Różewicza jest już wyłącznie biernym konsumentem magazynu wiedzy, jaki pozostawiła kultura przeszłości, zaś jego wyczerpany umysł funkcjonuje na podobieństwo automatu, który zależnie od okoliczności, z mniejszą lub większą dokładnością, reaktywuje „martwe” dane, osiadłe na dnie pamięci; uosabia on zatem wszystkie wady nowoczesnego, zmechanizowanego, medialnego obiegu informacji: nadmiar, powierzchowność, pomieszanie, wtórność i nietrwałość.

O ile Bouvard i Pécuchet zgłębiali wiedzę w sposób systematyczny, od działu do działu, od dyscypliny do dyscypliny, o tyle bohater Różewicza nosi w sobie już tylko (po)nowoczesny śmietnik wiedzy, odpady, resztki, destrukty myśli; nie różnicuje tych treści, nie obchodzi go prestiż źródła, nie hierarchizuje wartości informacji; na jednym poziomie lokuje wiadomość o międzynarodowej konferencji na szczycie, o małżeństwie Marka Hłaski, o pogodzie, reklamie pudru, itd. (Różewicz 2004: 214); jego „wiedza” przypomina mocno zużyty zapis taśmy magnetofonowej – miejscami zatarty, miejscami zupełnie wytarty – co zresztą wielokrotnie komunikuje bardziej krytyczna część jego świadomości. Przez te stopy informacyjnych bitów-komunalów przebija się od czasu do czasu jakaś myśl własna, jednak ich źródłem są w większym stopniu emocje niż rozum krytyczny.

Reasumując, mieszczańscy bohaterowie Flauberta uosabiają zachłanność poznawczą, nieznaną przeciętnemu człowiekowi współczesnemu. Rządzi nimi typowa dla kultury zachodnioeuropejskiej wieku XIX żądza ekspansji, pomnożenia i samorealizacji. To wprawdzie tylko skromni kopiści, ale jednocześnie mali konkwestatorzy, przedzierający się przez *terra incognita* wiedzy nowożytnej, napędzani wolą zawłaszczenia przez poznanie, wolą zrozumienia i nadzieją wykorzystania. Gdyby postacie te, wraz z tym szczególnym rodzajem energii intelektualnej, którą Flaubert im przypisał, sprowadzić do jednej figury retorycznej, można by je postrzegać jako literacką realizację wczesnomodernistycznej alegorii poznawczego nienasycenia czy poznawczej zachłanności, podstawowym rodzajem ich aktywności jest bowiem wchłanianie, przyswajanie, absorpcja. Bohater Różewicza byłby wówczas późnomodernistyczną alegorią poznawczego przesytu, nadmiaru, przepełnienia, figurą dolegliwej myślowej aglomeracji, której konsekwencją – obserwowalną w utworze – są nerwowe reakcje kompulsywne – niekontrolowane wydalanie informacji. Nieposkromiony apetyt bohaterów Flauberta, którego objawy przedstawia narrator ze sceptycyzmem i ironią, mógłby uchodzić jeszcze za objaw „kulturowej tężyzny” tzw. nowego odbiorcy, silnego, jeśli nie intelektem, to choćby wolą podbicia świata wiedzy i wiarą w możliwość zbudowania solidnej encyklopedii; aspiracje bohatera Różewicza skutkują już tylko objawami chorobowymi: torsjami myśli i defekacją informacji. Magazyn dekoracji, o którym tyle pisano w związku z utworem Różewicza (m.in. Vogler 1969, Ziomek 1971, Wyka 1977, Burkot 1987, Kostkiewiczowa 1974, Drewnowski 1990, Lubelska 1997, Waligóra 2006, Browarny 2013), to zatem zarówno zewnętrzne wobec niego uniwersum zużytych artefaktów kultury, jak też to, co nosi on w sobie – inwentarz myślowych destruktywów, rekwizytorium banałów, magazyn bezużytecznych, medialnych informacji, zbiór spetryfikowany, martwy i nietwórca, substancja, która nie jest już tworzywem kultury, a jedynie świadectwem jej definitywnego wyczerpania, wyzbytym granic królestwem komunau, obrazem beztreściwej pustki myśli i życia, które – co sugeruje autor – nie ma już przed sobą żadnej przyszłości, a jedynie – dodajmy – mieści w sobie odległe wspomnienie pierwotnych nadziei Rozumu.

Encyklopedia znalazła się w miejscu, z którego niegdyś wyruszyła, z tą wielką różnicą, że po fazie inspirującego chaosu, pełnego niezrealizowanych jeszcze możliwości, utknęła na trywialnej kupie gruzów, gdzie alternatywy zmieniły się w kolejne przeszkody. Po ruinach błąka się demon głupoty (Van Boxsel 2004: 256).

Bibliografia

- Abramowski, Edward 2000. „Co to jest sztuka? (Z powodu rozprawy L. Tołstoja: »Czto takoje iskustwo?«)”. W: Maria Podraza Kwiatkowska (oprac.). *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*. Wrocław: Ossolineum.
- Amiel, Henri Frédéric 1997. *Dziennik intymny*. Wyboru dokonała i przeł. z j. francuskiego Joanna Guze, przedmową opatrzyła Maria Janion. Warszawa: Czytelnik.
- Benjamin, Walter 2011. „Dzieło sztuki w epoce jego reprodukowalności technicznej”. W: *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*. Tłum. Robert Reszke. Warszawa: KR.
- Boxsel, Matthijs van 2004. *Encyklopedia głupoty*. Tłum. Alicja Dehue-Oczko. Warszawa: W.A.B.
- Browarny, Wojciech 2013. *Tadeusz Różewicz i nowoczesna tożsamość*. Kraków: Universitas.

- Brown, Frederick 2008. *Gustaw Flaubert. W Niewoli słowa i kobiet*. Tłum. Lech Niedzielski. Warszawa: Twój Styl.
- Burkot, Stanisław 1987. *Tadeusz Różewicz*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Cioran, Emil 2016. *Zeszyty 1957–1972*. Tłum. Ireneusz Kania. Warszawa: Aletheia.
- Drewnowski, Tadeusz 1990. *Walka o oddech. O pisarstwie Tadeusza Różewicza*. Warszawa: Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe.
- Dupart, Guillaume L. 1905. *Kłamstwo. Studium psycho-socjologiczne*. Tłum. Jan Lorentowicz. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Erazm z Rotterdamu 1953. *Pochwała głupoty*. Przeł. i objaśnił Edwin Jędrkiewicz, wstęp napisał Henryk Barycz. Wrocław: Ossolineum.
- Flaubert, Gustave 1957. *Listy*. Wybór i przekład Waclaw Rogowicz. Warszawa: PIW.
- 1985. *Szkola uczuć*. Tłum. Aniela Micińska. Warszawa: PIW.
- 1993. *Słownik komunalów*. Przeł. i posłowiem opatrzył Jan. Gondowicz. Warszawa–Kraków: Fundacja „Brulionu”.
- 2012. *Bouvard i Pécuchet. Z dodatkiem eseju Antoniego Sygietyńskiego „Gustaw Flaubert (1821–1880)”*. Tłum. Waclaw Rogowicz. Warszawa: Sic!
- 2019. *Listy do Luizy*. Wybór, przekład i komentarz Ryszard Engelking. Warszawa: Sic!
- Flaubert, Gustave [&] George Sand 2013. *Korespondencja*. Wstęp, przekł. i przypisy Ryszard Engelking. Warszawa: Sic!
- Gondowicz, Jan 1993. „Flaubert i fenomen głupoty. Posłowie”. W: Gustaw Flaubert. *Słownik komunalów*. Warszawa–Kraków: Fundacja „Brulionu”.
- Jauss, Hans Robert 1998. *Proces literacki modernizmu od Rousseau do Adorna*. Tłum. Piotr Bukowski. W: Ryszard Nycz (red.). *Odkrywanie modernizmu*. Kraków: Universitas.
- Kostkiewiczowa, Krystyna 1974. „»Śmierć w starych dekoracjach« Tadeusza Różewicza”. W: Kazimierz Bartoszyński [&] Maria Jasińska-Wojtkowska [&] Stefan Sawicki. *Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*. Warszawa: PWN.
- Lichtenberg, Georg Christoph 2001. *Bruliony i inne pisma*. Wybór, przekł. i wstęp Tadeusz Zatorski. Kraków: Aureus.
- Lubelska, Magdalena 1997. „Rozrachunek z rozrachunkiem. O Śmierci w starych dekoracjach Tadeusza Różewicza”. W: Jerzy Jarzębski [&] Ryszard Nycz. *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*. T.1. Kraków: Universitas.
- Parandowski, Jan 1957. „Przedmowa do Bovary”. W: Gustaw Flaubert. *Pani Bovary*. Tłum. Aniela Micińska. Warszawa: PIW.
- Poyet, Thierry 2012. *Bouvard et Pécuchet. Le savoir et la sagesse*. Paris: Éditions Kimé.
- Przesmycki, Zenon 2000. „Walka ze sztuką”. W: Maria Podraza-Kwiatkowska (oprac.). *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*. Wrocław: Ossolineum.
- Przybyszewski, Stanisław 1995. *Synagoga szatana i inne eseje*. Wybór, wstęp i przekład z j. niemieckiego Gabriela Matuszek. Kraków: Oficyna Literacka.
- Różewicz, Tadeusz 1977. *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Warszawa: PIW.
- 2004. „Śmierć w starych dekoracjach”. W: Tadeusz Różewicz. *Utwory zebrane*. Proza. T 2. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- 2021. *Wybór prozy*. Wstęp i oprac. Wojciech Browarny. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Siemaszko, Piotr 2020. „Katedra kolońska tańczy kozaka”. *Literatura polskiego modernizmu jako świadectwo przeobrażeń kultury europejskiej*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Sorel, Georges 2015. *Złudzenia postępu*. Tłum. Emil Breiter. Kraków: Vis-à-vis/Etiuda.
- Sygietyński, Antoni 2012. „Gustaw Flaubert (1821–1880)”. W: Gustaw Flaubert. *Bouvard i Pécuchet. Z dodatkiem eseju Antoniego Sygietyńskiego „Gustaw Flaubert (1821–1880)”*. Tłum. Waclaw Rogowicz. Warszawa: Sic!.

- Tarde, Gabriel 1904. *Opinia i tłum*. Tłum. Kazimiera Skrzyńska. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Valéry, Paul 1971. „Mawiałem czasem do Stefana Mallarmé”. W: Paul Valéry. *Estetyka słowa. Szkice*. Wybór Aleksandra Frybesowa, wstęp Maciej Żurowski, przekład Donata Eska [&] Aleksandra Frybesowa. Warszawa: PIW.
- Vogler, Henryk 1969. *Różewicz*. Warszawa: Agencja Autorska i Dom Książki.
- Waligóra, Janusz 2006. *Proza Tadeusza Różewicza*. Kraków: Collegium Columbinum.
- Wyka, Kazimierz 1977. *Różewicz parokrotnie*. Warszawa: PIW.